

Pierwsza strona

Polska

Świat

Wiaira Ojców

Myśl jest bronią

Czytelnicy

Sport

Ostatnia strona

Dodatek historyczny IPN



Ks. kard. Tarcisio Bertone w Polsce



Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie
KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI



Po interwencji "Naszego Dziennika"
Kacper wrócił do matki

Z Marcinem Gallem, przewodniczącym berlińskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech, rozmawia Marta Ziarnik

Jest już ostateczna decyzja sądu w sprawie pani Marzeny Zdebiak, której decyzją austriackiego Jugendamtu odebrano 10-letniego syna Kacpra?

- Sprawa sądowa o Kacpra nie została jeszcze przez sąd zamknięta. Na razie poruszana była kwestia przeniesienia Kacpra do Wiednia, gdzie obecnie mieszka i pracuje jego matka. Pani Marzena za każdym razem musiała dojeżdżać na odwiedzin do synka aż 200 km - w takiej odległości od Wiednia znajdował się dom dziecka, w którym umieszczono Kacpra. To stanowiło dla niej olbrzymi problem. Sąd miał rozpatrzyć wniosek o przeniesienie chłopca bliżej. Podczas tej rozprawy Jugendamt, który wcześniej zabrał dziecko matce, a który znalazł się pod wielkim naciskiem, m.in. ze strony mediów, postanowił jednak oddać Kacpra matce.

Kiedy chłopiec wrócił do domu?

- Kacper wrócił do matki 15 kwietnia, czyli dokładnie cztery dni po tym, jak wysłałem do szefa Jugendamtu i kierownika domu dziecka moją rozmowę z "Naszym Dziennikiem", w której zdradziłem stosowaną przez nich politykę. Dzięki temu wywiadowi Jugendamt teraz wie, że my zdajemy sobie sprawę z tego, iż tu nie chodzi o dobro dziecka, a jedynie o biznes i o pracę dla urzędników oraz pracowników wspomnianych urzędów i ośrodków.

Pani Marzena będzie jednak pod kontrolą władz austriackich?

- Zgodnie z austriackim prawem Kacper - jako syn samotnej matki - musi być pod kontrolą Jugendamtu. W Austrii i Niemczech to jest normalna procedura. Jugendamt to jest tak zwany nadrodzic, który ma większą władzę nad dzieckiem niż sami rodzice.

Pani Marzena ma nowe mieszkanie, które znalazła dla syna i dla siebie. Przed wszystkim chce teraz psychicznie odpocząć po 3,5-miesięcznej wyczerpującej walce o syna. Chce także, żeby Kacper jak najszybciej wrócił do normalnego życia. Kilka dni temu rozmawiałem telefonicznie z panią Zdebiak i poinformowała mnie, że przez najbliższy czas nie będzie mogła kontaktować się z mediami, gdyż jest w trakcie rozpoczynania nowego życia i normowania sytuacji. Jednocześnie upoważniła mnie do udzielania informacji w jej sprawie. Jestem przekonany, że gdy pani Marzena ustabilizuje już swoje życie prywatne, to na pewno odwiedzi z Kacprem babcię w Polsce, za którą chłopiec tak tęskni.

Czy matka mogłaby wrócić z dzieckiem na stałe do Polski?

- Nowa jednostka Jugendamtu domaga się stałego kontaktu pani Marzeny z urzędem. Jednak moim zdaniem, pani Marzena ma pełne prawo powrotu z synem do Ojczyzny. Tym bardziej że chłopiec bardzo często o tym wspominał.

Co mogło, Pana zdaniem, zdecydować o pozytywnym rozpatrzeniu przez sąd wniosku w sprawie pani Zdebiak?

- Na samym początku, jak pamiętamy, w sprawie była włączona organizacja Forum Polonii w Austrii, która miała kontakt z prawnikiem socjalnym. Również ambasada RP napisała kilka pism do Jugendamtu. Jednak te działania okazały się bezskuteczne. Kiedy później pani Marzena poprosiła o pomoc mnie i berliński oddział Polskiego Stowarzyszenia Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech, wówczas zaleciłem jej przede wszystkim zmianę adwokata, gdyż dotychczasowa strategia nie szła w dobrym kierunku. Pani Marzena w krótkim czasie znalazła sobie innego adwokata, który postępował już według naszych wskazówek i reagował prawidłowo na zaistniały problem.

W tym samym czasie szukałem pomocy dla pani Marzeny i Kacpra w Parlamencie Europejskim, jak również u naszych europosłów. Jednak interpelacja poselska niczego nowego do sprawy nie wniosła. W tym okresie wysyłałem do Jugendamtu bardzo dużą liczbę e-maili, a urząd odpisywał, że radzi mi się wyłączyć z tej sprawy. Również babcia Kacpra wysyłała e-maile do urzędu i polityków. Reakcja pozytywna ze strony Jugendamtu nastąpiła dopiero po tym, jak postanowiłem zagrać z nim strategicznie. W rozmowie telefonicznej z panią Marzeną wpadliśmy na pomysł, żeby wysłać do Jugendamtu artykuły i wywiady zamieszczone w "Naszym Dzienniku", w tym moją ostatnią rozmowę z panią, w której zdradziłem politykę urzędu ds. dzieci i młodzieży. Jak już wspominałem, pozytywna decyzja zapadła dokładnie cztery dni po wysłaniu tych publikacji do urzędu.

Co wówczas nastąpiło?

- Przedstawiciel Jugendamtu zadzwonił niespodziewanie do pani Marzeny i powiedział jej w rozmowie telefonicznej, że przywożą syna do domu. Tak się właśnie stało. Pani Marzena nie mogła wyjść ze zdumienia, że pracownicy domu dziecka sami przywieźli jej synka. Zwłaszcza że to 200 kilometrów.

Zakończenie jest szczęśliwe, ale też zastanawiające...

- Moim zdaniem, Jugendamt nie wytrzymał presji. Urzędnicy byli już wówczas skutecznie monitorowani przez adwokata pani Zdebiak, berliński oddział Polskiego Stowarzyszenia Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech, e-maile od rodziny i bliskich pani Marzeny oraz artykuły z "Naszego Dziennika". Sukces pani Marzeny jest więc sukcesem nas wszystkich, którzy zainteresowaliśmy się jej problemem i usiłowaliśmy pomóc. Osobiście chciałem bardzo podziękować "Naszemu Dziennikowi" za nagłośnienie tej sprawy i za umożliwienie mi powiedzenia publicznie prawdy o polityce Jugendamtu. Ogromne podziękowania składam też na ręce pana mecenasa za obronę przez niego odpowiednią strategię działania i za zaangażowanie w tę sprawę.

W dziale:

Śmierć Lecha Kaczyńskiego oznacza znik wyraźnej krytyki neoimperialnej polityki Kremla

Rosja nigdy nie weźmie odpowiedzialności za Katyń

Wykrusza się delegacja do Moskwy

W Niemczech chciano otruć Busha

Sledztwo przeciw rządowi Julii Tymoszenko

Zemsta Janukowycza?

Za krytykę dewiacyjnych zachowań seksualnych wyrzucili go z Partii Konserwatywnej

Torysom nie po drodze z Landnerem

Unia już nie wierzy Ukrainie

Bundesbank popiera pomoc dla Grecji

Niemcy nie będą robić problemów?

Proces z urzędem o dziecko

Po interwencji "Naszego Dziennika"

Kacper wrócił do matki

Korea Południowa uczciła

Krótko

Reklama
w Telewizji

TRAM

biblioteka
Naszego Dziennika

ULOTKI
Naszego Dziennika

Rozmawiał Pan z Kacprem o jego przeżyciach?

- Z chłopcem się nie widziałem. Jednak z rozmów z panią Marzeną wiem, że Kacper wspomina pobyt w domu dziecka bardzo negatywnie. Chłopak był wyniszczony, zwłaszcza psychicznie - czas spędzony w domu dziecka można porównać do pobytu w więzieniu. On potrzebuje czasu, żeby zapomnieć o tej traumie. Myślę, że rozłąka z matką i pobyt w domu dziecka bardzo niekorzystnie wpłynęły na jego psychikę. Podejrzewam, że chłopiec nie zapomni tego do końca życia. Dla dziecka jest to bowiem życiowy horror. Żałosne jest zwłaszcza to, że cała ta akcja została mu zgotowana zaledwie dla "kilku euro".

Dziękuję za rozmowę.

>> Na początek <<